8 mln

tylu pracowników w Niemczech należy do związków zawodowych.
WIĘCEJ » STRONA 5

TYGODNIK
ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ Solidarność

Nr 3
2012
KATOWICE
18.01.2012

Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego
Tygodnik bezpłatny
ISSN 1732-3940
www.solidarnosckatowice.pl

Stanisław Płatek: O sprawiedliwości nie może być mowy, dopóki ostatnia osoba pokrzywdzona w stanie wojennym nie znajdzie zadośćuczynienia. » STRONA 6

Mariusz Orion Jędrysek: Pakiet klimatyczny spowoduje, że staniemy się importerami energii, zamiast jej eksporterami. » STRONA 3

Dwie duże centrale związkowe – OPZZ i Forum Związków Zawodowych – przyłączyły się do solidarnościowej akcji zbierania podpisów pod wnioskiem w sprawie zachowania obowiązującego wieku przechodzenia na emeryturę.

Rośnie poparcie dla akcji Solidarności

Platforma oszukała swoich wyborców, ponieważ przed wyborami nic nie mówiła o podniesieniu wieku emerytalnego. Związki zawodowe uważają, że jest to tak ważna sprawa dla wszystkich Polaków, że nie może być ustalona wyłącznie w gabinetach polityków. Mamy prawo wypowiedzieć się w tej sprawie – powiedział Piotr Duda, przewodniczący NSZZ Solidarność podczas konferencji prasowej z udziałem przedstawicieli OPZZ i Forum Związków Zawodowych.

Przewodniczący przypomniał, że Solidarność proponuje ujednolicenie wysokości składki emerytalnej dla różnych form zatrudnienia. Zaznaczył, że całego systemu emerytalnego nie mogą utrzymywać tylko zatrudnieni na podstawie umów o pracę, a ponad 3 miliony Polaków pracuje na różnego rodzaju umowach cywilnoprawnych. – Jeżeli każdy będzie płacił składkę proporcjonalną do swojego dochodu, to wtedy więcej pieniędzy wpłynie do systemu emerytalnego, a deficyt będzie zdecydowanie mniejszy – przekonywał szef Solidarności. Piotr Duda poinformował, że akcja zbierania podpisów pod wnioskiem o referendum będzie kontynuowana w kolejnych tygodniach. W tej chwili mamy 250 tysięcy podpisów. – Chcemy jak najszybciej zebrać 500 tys. podpisów i złożyć je w Sejmie – dodał.

Kolejne organizacje dołączają do akcji

Oprócz OPZZ i FZZ akcję zbierania podpisów poparły też mniejsze centrale związkowe, między innymi Ogólnopolski Związek Zawodowy Inicjatywa Pracownicza, Wolny Związek Zawodowy Pracowników Poczty oraz Związek Zawodowy Jedności Górniczej.

Akcję wsparli też kibice piłkarscy oraz stowarzyszenia katolickie.

Podpisy zbierane są we wszystkich regionach i strukturach Solidarności. W akcję zaangażowała się Śląsko-Dąbrowska Solidarność. – Zebraliśmy już 35 tysięcy podpisów, ale wciąż spływają kolejne listy – informuje Justyna Latos, wiceprzewodnicząca Śląsko-Dąbrowskiej Solidarności i podkreśla, że wiele osób składa swój podpis pod wnioskiem, mając na uwadze przyszłość swoją i swoich dzieci.

Jeżeli starsi będą pracować dłużej, to dla nas będzie mniej miejsc pracy – mówili młodzi ludzie składający podpisy pod wnioskiem o referendum.

Zbiórka w Katowicach

W ubiegły piątek związkowcy z Biura Rozwoju i Promocji zbierali podpisy w centrum handlowym Skarbek w Katowicach. – Ludzie chętnie podpisywali się pod wnioskiem. Cześć siadała przy naszym stoliku, kiedy tylko dowiedziała się, o co chodzi. Inni podchodzili z ciekawości, ale po krótkiej rozmowie i wyjaśnieniach także podpisywali się na liście. Niektórzy brali czyste formularze, żeby pozbierać podpisy wśród rodziny i znajomych – relacjonuje Mirosław Grzywa, organizator związkowy.

– Podpisaliśmy się pod wnioskiem, bo nie zgadzamy się na podniesienie wieku emerytalnego. Nie chcemy tego dla naszych rodziców, ale też dbamy o swoją przyszłość. Jeżeli starsi będą pracować dłużej, to dla nas będzie mniej miejsc pracy, a już teraz jest o nią bardzo ciężko – powiedziała Ania, studentka Uniwersytetu Śląskiego. – Mój ojciec jest budowlańcem i nie wyobrażam sobie, żeby pracował tyle lat, bo już teraz ma problemy ze zdrowiem – dodał Adrian, student z Zabrza.

Foto: TŚD

Pod wnioskiem o referendum w sprawie emerytur chętnie podpisują się zarówno ludzie młodzi, jak i osoby starsze

Chcemy dożyć do emerytury

Pod wnioskiem o referendum podpisywali się zarówno ludzie młodzi, jak i osoby starsze. – Po co przedłużać wiek emerytalny, skoro tylu ludzi jest bezrobotnych. Mój mąż ma 59 lat, po 35 latach ciężkiej, uczciwej pracy w hucie stracił zatrudnienie. Od 3 lat bez skutku szuka pracy, ma wszystkie uprawnienia, pokończone kursy, ale wszędzie mówią mu, że jest za stary – powiedziała pani Maria.

W zamian za złożenie podpisu katowiczanie otrzymywali ulotki informujące o przyczynach i celu referendum oraz związkowe gazety. – To bardzo dobra inicjatywa. Uważam, że wydłużanie wieku emerytalnego dla kobiet do 67 lat jest nieporozumieniem. Jestem zatrudniona w dużej korporacji, gdzie pracuje się pod presją czasu, w ogromnym tempie. Owszem mam regulaminowe przerwy i dzisiaj wszystko jest w porządku. Nie wyobrażam sobie jednak, że nadal będę potrafiła pracować w taki sposób w wieku 67 lat, a uważam się za dynamiczną osobę – podkreśliła pani Lidia z Katowic.

Z kolei pani Jolanta, emerytowana pracownica PKP zauważyła, że nie jest prawdą, że w Europie wiek emerytalny jest wyższy, niż w Polsce. – Wpierają nam, że mamy najwięcej wolnego, że tylko świętujemy, że nam się pracować nie chce, a tak naprawdę prawie wszędzie ludzie pracują krócej, a już najkrócej tam, gdzie podobno jest kryzys. Rząd chce chyba, żebyśmy nie dożyli tej emerytury i żeby za nasze pieniądze pan premier mógł sobie co tydzień latać z Warszawy do domu – żartowała.

ŁUKASZ KARCZMARZYK, AGNIESZKA KONIECZNY, DIKK

Podpis pod wnioskiem o referendum emerytalne można złożyć w siedzibie Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność w Katowicach przy ul. Floriana 7 oraz w Biurach Terenowych Śląsko-Dąbrowskiej Solidarności w 11 miastach naszego regionu. Wykaz tych biur wraz z adresami i numerami telefonów znajduje się pod stopką redakcyjną na stronie 7 naszego Tygodnika.

Podpisy są też zbierane przez Komisje Zakładowe NSZZ Solidarność. Odwiedź siedzibę związku w swoim zakładzie i złóż podpis.

ZWIĄZKI ZAWODOWE

Koniec sielanki

Solidarność, OPZZ i Forum Związków Zawodowych zawiesiły udział w posiedzeniach Komisji Trójstronnej. Przewodniczący największych central związkowych wzięli udział w konferencji prasowej, w trakcie której poinformowali o podjęciu wspólnych działań w celu przeciwstawienia się arogancji rządu względem pracowników i społeczeństwa. » STRONA 3

BUDŻETÓWKA

Odmrozić wypłaty

Solidarność z sądów, ZUS-u, urzędów skarbowych, straży pożarnej i Lasów Państwowych rozpoczyna batalię o odmrożenie wynagrodzeń o próg inflacji w 2013 roku. Związkowcy zapowiadają, że jeśli po raz kolejny pracownicy tych branż zostaną pominięci podczas prac nad budżetem, przeprowadzą wspólną akcję protestacyjną. » STRONA 4

Reklama

LICZBA tygodnia

9,8 proc.

o tyle podrożała wieprzowina w Polsce w 2011 roku, podczas gdy w całej Unii Europejskiej wzrost cen mięsa wieprzowego wyniósł średnio 4 proc. Ceny żywca w naszym kraju przewyższają znacznie średnią unijną. W Polsce w pierwszym tygodniu stycznia 100 kg żywca kosztowało 153,71 euro, w UE było to średnio o niespełna 3 euro mniej. Powodem wysokich cen wieprzowiny w Polsce jest rekordowo niskie pogłowie trzody. Eksperci szacują, że w drugiej połowie 2011 roku mogło ono spaść poniżej 13 mln sztuk i jest obecnie najniższe od 40 lat. To nie koniec złych wiadomości dla amatorów szynki i schabowych w czerwcu mięso może być droższe nawet o 8 proc. w porównaniu tego samego miesiąca 2011 roku.

WIEŚCI z gospodarki

» **JAK POINFORMOWAŁ GUS**, w grudniu ceny towarów i usług konsumpcyjnych wzrosły o 0,4 proc. w stosunku do listopada. Natomiast inflacja w stosunku rocznym wyniosła aż 4,6 proc. W grudniu w poszczególnych grupach towarów i usług konsumpcyjnych odnotowano zróżnicowaną dynamikę cen. Największy wpływ na wskaźnik cen miały podwyżki cen żywności (o 0,9 proc.), opłat związanych z transportem (o 0,9 proc.) oraz ze zdrowiem (o 1,6 proc.).

» **AŻ STRACH POMYŚLEĆ,** jaki będzie wskaźnik inflacji na koniec stycznia, skoro od początku roku wzrosły ceny m.in. energii elektrycznej i paliw. Według danych Polskiej Izby Paliw Płynnych z 13 stycznia olej napędowy podrożał w stosunku do cen z 30 grudnia średnio o 18 groszy na litrze. W tym samym okresie cena benzyny 95-oktanowej wzrosła aż o 13 groszy, choć specjalnego powodu nie było, bo akcyza pozostała na niezmienionym poziomie.

» **WCIĄŻ NIE WIADOMO JAK ZAKOŃCZY SIĘ** batalia o ceny gazu trwająca od października ubiegłego roku między Urzędem Regulacji Energetyki (URE), a spółką Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo. Spółka wnioskuje o znaczny wzrost cen gazu na I kwartał tego roku. URE skierował do PGNiG kolejne wezwanie do wyjaśnienia w tej sprawie. Specjaliści obawiają się, że choć spółka wnosi o taryfę na I kwartał br., URE może zatwierdzić ją na dłuższy okres.
W połowie grudnia 2011 roku na wezwanie prezesa URE gazowa firma złożyła korektę wniosku taryfowego i obniżyła swoje oczekiwania co do podwyżki cen gazu. Nadal jednak domagała się dwucyfrowego wzrostu. Dołożyła nam energetyka, gazownicy nie mogą pozostać w tyle.

» **CENY ROSNĄ, INFLACJA WYSOKA**, produkcja spada, rośnie bezrobocie, zarobki stoją w miejscu. W skrócie określa się to słowem kryzys. I coraz trudniej o optymizm. Fabryka Fiata w Tychach zamknęła ubiegły rok spadkiem produkcji o 12 proc. W ubiegłym roku z linii montażowych zjechało 467 tys. 760 samochodów. Zdecydowaną większość (400 tys. 566) stanowiły marki: Fiat i Lancia. Pozostała produkcja to Ford Ka, wytwarzany na zlecenie koncernu Forda.

» **JAK POINFORMOWAŁ FRANCUSKI** instytut badań ekonomicznych Coe-Rexecode, Finowie i Francuzi pracują najmniej w całej Europie. Zdaniem instytutu spadek liczby godzin przepracowanych przez Francuzów jest związany z rozporządzeniem skracającym tydzień pracy do 35 godzin.
Finlandia zajęła ostatnie miejsce pod względem średniej liczby godzin przepracowanych w 2010 roku wśród osób zatrudnionych na pełny etat. Przedostatni w tym rankingu byli Francuzi, a najwięcej pracowali mieszkańcy Rumunii. Natomiast Polacy zajęli piąte miejsce. Na końcu listy znalazły się inne kraje skandynawskie oraz państwa Beneluksu. Oprócz Polaków i Rumunów najwięcej pracują Węgrzy, mieszkańcy Malty, Bułgarii i Grecji. Jak to jest? Najbiedniejsi pracują najwięcej, najbogatsi najmniej i mimo to biednym się nie przelewa, a bogatym wprost przeciwnie. Jak to mówią, bogatemu to się nawet byk ocieli, kogut jajko zniesie i jeszcze mu UE za to dopłaci.

OPRAC. AGA, POD

TRZY pytania

Krzysztof Piętak, przewodniczący Regionalnego Sekretariatu Przemysłu Metalowego NSZZ Solidarność

Rząd nie interesuje się polskim przemysłem

Ile zakładów jest zrzeszonych w sekcjach wchodzących w skład sekretariatu?

– Jesteśmy jedną z największych struktur w Śląsko-Dąbrowskiej Solidarności. Skupiamy 67 zakładów należących do czterech sekcji: motoryzacyjnej, hutniczej, zbrojeniowej i metalowej. Największa jest sekcja motoryzacyjna licząca ponad 7 tys. członków oraz sekcja hutnictwa zrzeszająca ponad 6 tys. pracowników. Do sekcji metalowej należy blisko 2 tys. osób, a do sekcji zbrojeniowej 1,3 tys. Sekcja motoryzacyjna skupia sześć zakładów z Regionu Podbeskidzie, na terenie którego podobna struktura nie została zarejestrowana.

Czy to będzie dobry rok dla pracowników zatrudnionych w tych zakładach?

– Najbardziej obawiam się skutków kryzysu, które można było dostrzec już w ubiegłym roku. W maju zlikwidowana została Fabryka Obrabiarek Ponar Defum w Dąbrowie Górniczej, poważne problemy ma też Fabryka Urządzeń Mechanicznych Poręba. Z końcem roku zakończyły się zwolnienia grupowe w spółce ESAB w Katowicach. Firma została przejęta przez kapitał amerykański, a produkcja przeniesiona na Węgry. Nic nie wskazywało, że tak się stanie. Zakład przynosił zyski, szanował pracowników. Jeszcze nie wiadomo, co wydarzy się w Zakładach Mechanicznych Bumar Łabędy, które czekają na tzw. kontrakt indyjski. Jeżeli go nie otrzymają, pracę może stracić nawet 400 osób. Jednym z największych problemów we wszystkich sekcjach należących do sekretariatu jest przenoszenie pracowników do agencji pracy tymczasowej. W Hucie Batory w Chorzowie w ubiegłym roku w ten sposób potraktowanych zostało 170 osób, a w fabryce Fiata w Tychach 500. Poważne zagrożenie wiąże się też z wejściem w życie pakietu klimatycznego -energetyczno w 2013 roku. Część pracodawców jest nastawiona tylko na zysk, nie będzie chciała ponosić dodatkowych kosztów, dlatego przeniesie produkcję na Wschód.

Jeżeli ma dojść do rozmów, to z ministerstwa przyjeżdża piąty garnitur urzędników, którzy niewiele mogą powiedzieć i nie posiadają kompetencji do podejmowania decyzji.

Rozwiązywanie tak poważnych problemów wymaga zaangażowania wszystkich stron: samorządowej, rządowej oraz organizacji związkowych i bez dialogu społecznego jest niemożliwe.

– W Polsce nie ma polityki gospodarczej i sektorowej. Za przyzwoleniem rządu likwidowane są zakłady i miejsca pracy. Nie ma też dialogu ani na szczeblu województwa, ani na szczeblu kraju. Jeżeli ma dojść do rozmów na WKDS, to z ministerstwa przyjeżdża piąty garnitur urzędników, którzy niewiele mogą powiedzieć i nie posiadają żadnych kompetencji do podejmowania decyzji. Samorządy i rząd nie interesują się polskim przemysłem. Inne państwa, np. Niemcy i Włochy dbają o swoją gospodarkę i nie pozwalają tak łatwo na likwidację miejsc pracy.

AGA

CHODZI O TO zwłaszcza...

W tym tygodniu nie będzie o śniegu, chociaż wreszcie byłoby o czym pisać. Nie będzie też o lekarzach i aptekach, bo relanium bez refundacji drogie, a bez relanium ciężko o tym pisać. Postanowiłem być bardziej kreatywny. No może nie tak bardzo jak premier Tusk, który wymyślił patent, że za każdym razem, kiedy coś ewidentnie wali się na pysk, wyjeżdża na narty. Zazwyczaj co prawda urlop przerywa, ale wtedy przynajmniej może się porządnie wściec i ochrzanić kogo trzeba, jak na męża stanu przystało.

Ale nie trzeba być premierem, żeby móc pochwalić się kreatywnością. Kreatywność odmieniana przez wszystkie przypadki to jedno z ulubionych słów speców od reklamy. Kreatywne może być wszystko, od środka do WC po piankę do układania fryzury, która stanowi - i tu autentyczny cytat - „przełom w kreatywnej stylizacji włosów".

Kreatywności z pewnością nie brakuje Włochom. Nie dość, że wspólnie z Grekami i innymi Hiszpanami potrafili wydębić od nas ponad 6 mld euro pożyczki, to na dodatek w znacznej części trafi ona pewnie do branży, na której Włosi znają się jak nikt inny i nie chodzi tutaj o produkcję makaronu czy pieczenie pizzy. Mafia wypracowuje w słonecznej Italii 140 mld przychodu rocznie, co odpowiada blisko 7 proc. PKB. I co? Można zarobić w kryzysie? Można.

Kreatywność w walce z kryzysem to przecież domena nie tylko starego kontynentu. Na ten przykład Somalia przeżywa prawdziwy boom gospodarczy dzięki... piractwu. Somalijscy piraci w 2009 roku uzyskali ze swej niecnej działalności 70 mln dolarów, średni okup za porwany statek w 2010 roku wynosił 9 mln USD. Miasta, które goszczą pirackie bazy przeżywają prawdziwy rozkwit.

Niestety, u nas piractwo też się raczej nie uda, przynajmniej to rodem z Karaibów. Biednemu zawsze wiatr w oczy. Czarnej Perły nie wybudujemy, bo stocznie polikwidowane. Kapitana Jacka Sparrowa mógłby u nas zagrać co najwyżej Tomasz Karolak, a o kosztach drewnianych nóg i przepasek na oko bez refundacji NFZ, boję się nawet pomyśleć.

Foto: Internet

Mafia wypracowuje w słonecznej Italii 140 mld przychodu rocznie, co odpowiada blisko 7 proc. PKB. I co? Można zarobić w kryzysie? Można.

Zostaje nam więc nasza szerokość geograficzna i domowe podwórko. Ale i tutaj nie brakuje godnych pochwały przykładów kreatywności. W poniedziałek 16 stycznia prezydent Bytomia zorganizował konferencję pod enigmatycznym tytułem Factum est factum (wiadomo po łacinie brzmi mądrze i jakże kreatywnie!) o szkodach górniczych. Na konferencji obiektywni eksperci głównie z Krajowego Stowarzyszenia Poszkodowanych Działalnością Geologiczno-Górniczą przedstawiali jeszcze bardziej obiektywne referaty na temat destrukcyjnego wpływu górnictwa na kondycję naszego regionu.

To, że kopalnia jest jedynym dużym zakładem w mieście i utrzymuje połowę jego mieszkańców - ot mało istotny szczegółik. Ważne, że jak tłumaczył jeden z obiektywnych ekspertów, wydobycie wpływa negatywnie na populację salwinii pływającej i kumaka górskiego. Co gorsza, jak wskazał słusznie sam pan prezydent, górnictwo nie tylko niszczy to, co już jest, ale także hamuje rozwój gminy. W Bytomiu miało np. powstać pole golfowe z prawdziwego zdarzenia, a przez zbrodniczą działalność kopalni, nie wiadomo, czy inwestycja dojdzie do skutku. Inwestycja, na którą z utęsknieniem i łzami w oczach czekają umęczeni szkodami górniczymi mieszkańcy miasta. Bytom od lat jest w czołówce regionu, jeżeli chodzi o poziom bezrobocia. A jak doskonale wiadomo, ze świecą szukać bezrobotnego, który nie lubiłby pyknąć sobie partyjki w golfa dla relaksu. Prawda, że kreatywne?

TRZECI Z CZWARTĄ:)

NSZZ Solidarność, OPZZ i Forum Związków Zawodowych **zdecydowały o zawieszeniu prac w zespołach Komisji Trójstronnej. Związki zorganizują też w najbliższym czasie wspólne akcje protestacyjne.**

Sielanka się skończyła

O tych planach poinformowali w poniedziałek na konferencji prasowej szefowie Solidarności, OPZZ i FZZ. Była to pierwsza w historii wspólna konferencja prasowa liderów trzech reprezentatywnych central związkowych. Po raz pierwszy też trzy duże centrale związkowe zamierzają podjąć wspólnie tak zdecydowane działania.

– Skończył się okres sielanki dla tego rządu. Z tym rządem trzeba rozmawiać tylko siłowo. Zawieszenie prac w zespołach Komisji Trójstronnych to tylko początek. Od dziś działamy wspólnie. To, co temu rządowi w nowej kadencji się udało to spowodowanie, że związki zawodowe wspólnie starają się przeciwdziałać złu i arogancji rządu – mówił podczas konferencji przewodniczący Solidarności Piotr Duda.

– Od 8 listopada Komisja Trójstronna nie ma przewodniczącego. Pół roku nie było posiedzenia plenarnego i dzisiaj nie ma go kto zwołać. Na nasz apel, aby premier Donald Tusk przejął nadzór na KT, dostaliśmy odpowiedź, że za dialog społeczny odpowiada premier Pawlak. Zwróciliśmy się więc do premiera Pawlaka o zwołanie prezydium KT. Jedyną odpowiedzią było spotkanie 5 stycznia w Ministerstwie Gospodarki, gdzie usłyszeliśmy od premiera Pawlaka, że jego mandat wygasł 8 listopada w momencie złożenia rezygnacji z funkcji ministra w poprzedniej kadencji. Od tego czasu premier nie powołał w skład KT przedstawicieli rządu i z tego grona nie wyznaczył przewodniczącego. Prace w KT mają dzisiaj charakter dyskusyjny. Nie możemy skonsumować wypracowanych tam stanowisk, ponieważ posiedzenia plenarnego nie ma kto zwołać – wyjaśniał powody wycofania się z prac Komisji Trójstronnej Tadeusz Chwałka, przewodniczący Forum Związków Zawodowych.

Foto: Marcin Żygliński/Tygodnik Solidarność

Była to pierwsza w historii wspólna konferencja prasowa liderów trzech reprezentatywnych central związkowych

Akcja ma zaboleć rządzących, a nie społeczeństwo. Naprawdę skończyła się sielanka – podkreślał Piotr Duda.

– Nasz okręt – Polska tonie. Za burtą ponad 2 mln bezrobotnych. Kolejne 2 mln zostało zmuszonych do emigracji. Następne 2 mln pracuje za głodową pensję, ponad 1 mln pracuje na umowach śmieciowych. Rząd porzucił już solidaryzm społeczny i dialog społeczny. Nikt nie dba o pracownika. Brak sprawiedliwej redystrybucji dochodu narodowego – wyliczał Jan Guz , przewodniczący OPZZ. – Dlatego zawieszamy nasz udział w zespołach KT i ogłaszamy przygotowania do akcji protestacyjnej. Tylko działając wspólnie jesteśmy w stanie przeciwstawić się obłudnej polityce.

– Protest ma zaboleć rządzących, a nie społeczeństwo. Przygotowujemy scenariusz nie tylko jednej akcji. Naprawdę skończyła się sielanka. Pokazaliśmy dużo dobrej woli – mówił Piotr Duda. – Jeśli rząd myśli, że da ludziom igrzyska, bo będzie Euro, a potem olimpiada i jakoś ten rok zleci, to się myli. Zastanawiamy się nad wystąpieniem do Michela Platiniego, że przed Euro będą protesty. Niech się rząd tłumaczy – dodał.

Związkowcy poinformowali również, że OPZZ i Forum Związków Zawodowych przyłączają się do prowadzonej przez Solidarność akcji zbierania podpisów pod wnioskiem w sprawie zachowania obecnych rozwiązań emerytalnych.

DIKK

Walczymy o zawieszenie pakietu klimatycznego

NSZZ Solidarność zadeklarował przystąpienie do inicjatywy partii Solidarna Polska, której celem jest doprowadzenie do zawieszenia lub anulowania unijnego pakietu klimatyczno-energetycznego. – To chyba jedna z ostatnich szans na to, aby skutki tego pakietu nie dotknęły polskiego społeczeństwa i polskiej gospodarki – powiedział Dominik Kolorz, szef Śląsko-Dąbrowskiej Solidarności.

Dominik Kolorz, a także szef Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ Solidarność Kazimierz Grajcarek oraz Jarosław Grzesik, przewodniczący górniczej Solidarności spotkali się w poniedziałek w Katowicach z przedstawicielami Solidarnej Polski: Ludwikiem Dornem, prof. Mariuszem Orionem Jędryskiem, Arkadiuszem Mularczykiem oraz Michałem Wójcikiem, aby omówić merytoryczne i techniczne szczegóły przystąpienia Solidarności do tej inicjatywy.

Jak poinformował podczas briefingu prasowego po spotkaniu Ludwik Dorn, wcześniejsze informacje o tym, że inicjatywa Solidarnej Polski zmierza do zorganizowania ogólnounijnego referendum w sprawie pakietu, nie są prawdą. – Chodzi o inny instrument. To jest europejska inicjatywa obywatelska. Polega na tym, że musimy zebrać minimum 1 mln podpisów w minimum 7 krajach członkowskich UE pod wnioskiem do Komisji Europejskiej o zawieszenie pakietu klimatyczno-energetycznego do 2020 roku – wyjaśnił Dorn.

Ludwik Dorn i Dominik Kolorz podkreślili, że chcą, aby ta inicjatywa miała jak najszerszy charakter, aby włączyły się w nią wszystkie ugrupowania polityczne, organizacje społeczne, związki pracodawców i branżowe izby przemysłowo-handlowe, które mają świadomość zagrożeń, jakie dla polskiej gospodarki, polskiego rynku pracy i budżetów gospodarstw domowych Polaków niesie wdrożenie pakietu klimatyczno-energetycznego. Solidarność włączy się do tej inicjatywy nie tylko na poziomie krajowym, ale też na poziomie międzynarodowym, zachęcając europejskie centrale związkowe do udziału w akcji zbierania podpisów. – Liczymy na kraje tzw. „nowej Unii", bo to właśnie w nie najbardziej uderzy unijna polityka klimatyczna – powiedział Kolorz.

Foto: TŚD

Ludwik Dorn i Dominik Kolorz podkreślali, że chcą, aby do akcji przyłączyły się wszystkie ugrupowania polityczne

– Musimy się spieszyć, bo pakiet wchodzi w życie 1 stycznia 2013, czyli zostało niespełna 12 miesięcy. Jeśli nie uda się doprowadzić do zawieszenia pakietu, to w przyszłym roku ceny prądu i ciepła w naszym kraju wzrosną o 30 procent. Będzie to miało katastrofalny wpływ na stan budżetów domowych Polaków, na rynek pracy i na koszty działalności przedsiębiorstw. Polska gospodarka stanie się niekonkurencyjna i inwestorzy z przemysłu energochłonnego będą przenosić produkcję do krajów, gdzie pakiet nie obowiązuje. Szacujemy, że wejście tego dokumentu będzie oznaczało utratę ćwierć miliona miejsc pracy, głównie w przemyśle energochłonnym i przede wszystkim w województwie śląskim – podkreślił szef Śląsko-Dąbrowskiej Solidarności.

Prof. Mariusz Orion Jędrysek, były Główny Geolog Kraju, krytykując unijny pakiet klimatyczno-energetyczny przypomniał, że kraje tzw. „starej piętnastki" w większości nie wywiązały się z dotychczasowych zobowiązań dotyczących redukcji emisji CO_2. – Tymczasem Polska zredukowała swoje emisje o 30 proc., stając się liderem w tej dziedzinie i w najbliższym czasie nie jest w stanie wykonać kolejnych, narzuconych przez pakiet. My żądamy, aby „stara piętnastka" wywiązała się ze swoich poprzednich zobowiązań, a dopiero potem można dyskutować o kolejnych – powiedział profesor Jędrysek

– Nasz przemysł bazuje na energetyce opartej na paliwach kopalnych. Polska ma 60-krotnie większą koncentrację węgla kamiennego niż pozostała część UE. To jest grubo ponad 80 proc. zasobów węgla kamiennego w Unii. Mamy największe złoża gazu w łupkach. Mamy ogromne możliwości. Jednak pakiet klimatyczny spowoduje, że staniemy się importerami energii zamiast eksporterami albo energii, albo jej nośników. Dlatego dla naszego kraju kluczowym zadaniem jest zawieszenie, albo w najlepszym wypadku anulowanie tego pakietu – podkreślał prof. Jędrysek.

POD

WIEŚCI z branż

Fiasko w Zawierciu

» **SOLIDARNOŚĆ OCHRONY ZDROWIA** nie zgadza się na zwolnienia 29 pielęgniarek ze Szpitala Powiatowego w Zawierciu. Pracodawca argumentuje, że zwolnienia części pielęgniarskiego personelu uchronią zadłużoną na ponad 50 mln zł placówkę od bankructwa.

Pierwsze negocjacje w tej sprawie pomiędzy pracodawcą a związkowcami z Solidarności zakończyły się fiaskiem. – Przekonywaliśmy, że zwolnienie 29 pielęgniarek nie rozwiązuje problemu, bo jest to oszczędność rzędu 98 tys. zł miesięcznie, a na obsługę miesięcznego zadłużenia szpital potrzebuje, aż pół miliona zł. Te argumenty nie przekonały pracodawcy. Nie wyraził też zgody na obniżenie do 7/8 etatów wszystkim pracownikom – mówi Małgorzata Benc z zawierciańskiej Solidarności Ochrony Zdrowia. Związkowcy poinformowali pracodawcę, że personel szpitala dla ratowania miejsc pracy gotowy jest zawiesić Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych.

– Problem w tym, że to dyrektor musi wystąpić o jego zawieszenie do szpitalnych organizacji związkowych – informuje Małgorzata Benc. O zamiarze zwolnień w placówce Solidarność zamierza poinformować zawierciańskich radnych. – Zwolnienia ludzi to ostatnia rzecz, jaką pracodawca powinien brać pod uwagę. Oszczędności nie powinno się prowadzić kosztem pracowników. Moim zdaniem pracodawca odrzucając nasze propozycje prowadzi bardzo niejasną grę – komentuje obecny na negocjacjach Sławomir Ciebiera, wiceprzewodniczący Śląsko-Dąbrowskiej Solidarności.

Strajk kierowców z ND

» **ZWIĄZKOWCY** ze Śląsko-Dąbrowskiej Solidarności przeprowadzili w piątek pikietę przed siedzibą spółki Norbert Dentressangle Polska w Mysłowicach. Akcja była wyrazem poparcia dla 350 kierowców z oddziału tej firmy w Płotach w woj. lubuskim, którzy od blisko dwóch tygodni prowadzą strajk, walcząc o poprawę warunków pracy i płacy.

– Przyszliśmy tutaj, żeby pokazać kolegom z Płotów, że nie są sami w swojej walce i że wspiera ich cała Solidarność. Jako członkowie związku nie możemy przyglądać się tej walce obojętnie. Chcemy, żeby szefowie firmy wiedzieli, że nie zostawimy naszych strajkujących kolegów samych i będziemy ich wspierać – mówił podczas pikiety wiceprzewodniczący Śląsko-Dąbrowskiej Solidarności Mirosław Truchan. Podkreślił, że kierowcy zatrudnieni w spółce Norbert Dentressangle w Płotach byli gotowi do ustępstw, zredukowali nawet swoje żądania, ale pracodawca nie chciał z nimi rozmawiać. – To nie zmieniło postawy pracodawcy, w dodatku zaczął straszyć pracowników zwolnieniami za to, że domagają się respektowania swoich praw. Dlatego nasi koledzy rozpoczęli strajk generalny – dodał Mirosław Truchan.

W proteście przed mysłowicką siedzibą firmy wzięli udział związkowcy z zakładów z branży motoryzacyjnej m.in. Opla, spółek Nexteer i Bitron, górnicy z kopalń Brzeszcze i Piast oraz związkowcy z Podbeskidzia. Kolejną akcję poparcia dla strajkujących kierowców Solidarność zaplanowała na 18 stycznia. Protestujący cały czas są wspierani przez związkowców z innych organizacji. Codziennie spotykają się z nimi przedstawiciele Komisji Zakładowych „S" z Regionu Zielonogórskiego, Zagłębia Miedziowego, Dolnego Śląska i Gorzowa Wlkp. oraz z niemieckiego związku Verdi.

Spór zbiorowy o podwyżkę płac i poprawę warunków pracy w ND Polska Sp. z o.o. rozpoczął się w lipcu 2011 r. Ponieważ pracodawca unikał negocjacji, 15 grudnia związkowcy przeprowadzili strajk ostrzegawczy. Z powodu braku rokowań i zastraszania pracowników zwolnieniami za udział w proteście 2 stycznia rozpoczął się bezterminowy strajk.

OPRAC. AK, BEA

Kilkudziesięciu górników i mieszkańców Bytomia pikietowało w poniedziałek 16 stycznia przed tamtejszym urzędem miasta. W tym samym czasie w magistracie odbywała się konferencja na temat szkód górniczych, współorganizowana przez prezydenta miasta Piotra Koja. Protestujący uważają, że władze miasta działają na szkodę kopalni.

Górnicza pikieta w Bytomiu

Na pikietę górnicy przynieśli transparenty ze zdjęciami zdewastowanych bytomskich budynków i z napisami: „Domy w Bytomiu walą się również bez górnictwa", „ Budynki też się starzeją i wymagają opieki" i „Panie prezydencie, tak wygląda centrum Bytomia". – Jesteśmy tutaj, żeby pokazać politykom i naukowcom, biorącym udział w konferencji, jak wyglądają bytomskie budynki w miejscach, gdzie kopalnia nie fedruje. Naszym zdaniem pan prezydent próbuje przerzucić odpowiedzialność za degradację miasta na naszą kopalnię – mówi Grzegorz Jelonek, jeden z protestujących górników z kopalni Bobrek Centrum.

Górnicy przyszli pod urząd również w obawie, że postępowanie władz Bytomia doprowadzi do zamknięcia ostatniej kopalni w tym mieście. – Jesteśmy tutaj, bo obawiamy się o nasze miejsca pracy. Pan prezydent podpisał plan ruchu kopalni tylko na rok, co będzie w grudniu – nie wiadomo. Bobrek-Centrum to jedyny duży zakład w mieście. Bezpośrednio lub pośrednio kopalnia daje utrzymanie 30 proc. mieszkańców miasta. Gdzie nasze rodziny pójdą pracować, kiedy nie będzie kopalni? – pytał inny uczestnik protestu, Piotr Bogusz.

Foto: TŚD

Tak wyglądają bytomskie budynki w miejscach, gdzie kopalnia nie fedruje

Organizatorami konferencji „Factum est Factum. Złoża węgla kamiennego – dobrodziejstwo czy fatum gmin górniczych, zrównoważony rozwój czy degradacja gospodarcza" był prezydent miasta Piotr Koj, Krajowe Stowarzyszenie Poszkodowanych Działalnością Geologiczno-Górniczą oraz posłanka Platformy Obywatelskiej Danuta Pietraszewska. – Trudno mi mówić o tej konferencji, z prostego powodu. Nikt ze strony społecznej nie został na nią zaproszony, mimo iż zgłaszaliśmy chęć uczestnictwa. Ja to odbieram jako kolejny element działalności antygórniczej władz Bytomia. Pan prezydent w dalszym ciągu traktuje górnictwo jako zło konieczne, nie próbując nawet spojrzeć na nie przez pryzmat miejsc pracy, które górnictwo w tym mieście generuje – komentuje Jarosław Grzesik, szef górniczej Solidarności, a zarazem przewodniczący związku w kopalni Bobrek-Centrum.

Bezpośrednio lub pośrednio **kopalnia daje utrzymanie jednej trzeciej mieszkańców miasta.**

W ostatnich dniach ubiegłego roku skończyła się trwająca przez kilka miesięcy batalia o przyszłość bytomskiego zakładu. Jesienią 2011 roku prezydent Piotr Koj w związku z katastrofą budowlaną w bytomskiej dzielnicy Karb wydał negatywną opinię do planu ruchu Bobrka-Centrum na lata 2012-2014. Po kilku miesiącach burzliwych negocjacji, w których również uczestniczyły działające w kopalni związki zawodowe, udało się osiągnąć porozumienie. – Ta konferencja to bardzo zły sygnał. Jak tu mówić o dialogu, kiedy prezydent zupełnie niespodziewanie podejmuje takie kroki – konkluduje szef górniczej „S".

ŁUKASZ KARCZMARZYK

Budżetówka zapowiada wspólne protesty

Solidarność z sądów, ZUS-u, urzędów skarbowych, straży pożarnej i Lasów Państwowych rozpoczyna walkę o odmrożenie wynagrodzeń o próg inflacji w 2013 roku z uwzględnieniem lat poprzednich.

Związkowcy są zdeterminowani i zapowiadają, że jeśli po raz kolejny pracownicy tych branż zostaną pominięci podczas prac nad budżetem, przeprowadzą wspólną akcję protestacyjną.

– Jeżeli już teraz nie rozpoczniemy ostrej batalii o budżet na przyszły rok, to znów zostanie wprowadzona ustawa budżetowa, która zamrozi płace pracownikom zatrudnionym w większości placówek budżetowych – mówi Waldemar Urbanowicz, przewodniczący Międzyzakładowej Organizacji Związkowej Pracowników Sądownictwa NSZZ Solidarność.

Z inicjatywy tej struktury w ubiegłym tygodniu w siedzibie Śląsko-Dąbrowskiej Solidarności odbyło się pierwsze spotkanie związkowców z jednostek budżetowych. Kolejne zaplanowane zostało na 20 stycznia.

– Chcemy powiedzieć wszystkim pracownikom zatrudnionym w budżetówce, że jest organizacja związkowa, która zajmuje się ich problemami i że wszystkie grupy zawodowe będą się wspierać w walce o odmrożenie wynagrodzeń oraz respektowanie praw pracowniczych w placówkach budżetowych – dodaje Edyta Odyjas, przewodnicząca związku w Sądzie Rejonowym w Katowicach.

Związkowcy zapowiadają, że będą dążyli do rozpoczęcia rozmów z ministrem finansów, ale jeżeli niechęć do prowadzenia dialogu ze strony rządowej będzie duża, rozpoczną przygotowania do wspólnej akcji protestacyjnej.

MOZ NSZZ Solidarność Pracowników Sądownictwa powstała we wrześniu ubiegłego roku i skupia pracowników z ponad 40 sądów z całej Polski, między innymi z Katowic, Dąbrowy Górniczej, Warszawy, Skarżyska Kamiennej i Świnoujścia. – Do naszej Komisji należy już ponad 1500 osób i cały czas zapisują się kolejne. W marcu będziemy wszczynali pierwsze spory zbiorowe z prezesami sądów, dotyczące płac – dodaje Urbanowicz.

AGA

Noworoczne śniadanie z dziennikarzami

Wniosek o referendum w sprawie utrzymania wieku emerytalnego, propozycje zmian w Kodeksie pracy dotyczące umów śmieciowych i skuteczność Wojewódzkich Komisji Dialogu Społecznego. Te tematy dominowały podczas noworocznego śniadania prasowego przewodniczącego Śląsko-Dąbrowskiej Solidarności z dziennikarzami.

W roli gospodarza śniadania po raz pierwszy wystąpił Dominik Kolorz, który podsumował najważniejsze dla Solidarności wydarzenia ubiegłego roku oraz przedstawił plany związku na nadchodzące miesiące.

Przewodniczący podkreślił, że 2012 rok dla Solidarności zaczął się od ogromnego wyzwania, jakim jest akcja zbierania podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie utrzymania dotychczasowego wieku emerytalnego. – Wierzę, że uda nam się zebrać wymagane 500 tys. podpisów. Jeżeli tak się nie stanie, to nie będzie oznaczało porażki Solidarności, ale porażkę wszystkich Polaków, bo skażemy się praktycznie na pracę aż do śmierci – dodał.

Dominik Kolorz podkreślił, że ważnym zadaniem dla Solidarności jest przeciwdziałanie pladze umów śmieciowych. W ciągu najbliższych trzech miesięcy najprawdopodobniej zakończą się pracę nad związkowym projektem nowelizacji Kodeksu pracy. Zmiany będą miały na celu maksymalną ochronę pracowników zatrudnionych na podstawie innych form zatrudnienia niż tzw. stała umowa o pracę. – Nad tym projektem pracują eksperci od prawa pracy z najwyższej półki, tacy jak prof. Jan Wojtyła, prof. Michał Seweryński czy prof. Jakub Stelina. To są ludzie z pierwszej piątki w kraju. Po wielu latach Solidarność wraca do zespołów eksperckich, do ludzi z bardzo dużym autorytetem naukowym, którzy chcą ze związkiem współpracować. W odróżnieniu od polityków nie twierdzimy, że na wszystkim się znamy i wszystko wiemy najlepiej – mówił szef Śląsko-Dąbrowskiej „S".

Zapowiedział, że w najbliższych miesiącach Solidarność zaproponuje również rozwiązania prawne usprawniające działania WKDS.

ŁK

W kolejnych numerach TŚD będziemy prezentować informacje o działalności i uprawnieniach organizacji związkowych działających w Europie i na świecie. Nasz cykl rozpoczynamy od Niemiec.

Trzy duże centrale, układy zbiorowe i rady

Uzwiązkowienie w Niemczech wynosi ponad 20 proc. Według danych Komisji Europejskiej, w 2005 roku do związków zawodowych należało 22 proc. pracowników niemieckich. Od 2000 roku uzwiązkowienie w Niemczech zmniejszyło się o 3 proc. ze względu na spadek zatrudnienia w zakładach produkcyjnych i w sektorze publicznym. Obecnie około 70 proc. Niemców zatrudnionych jest w usługach, co wcale nie oznacza ograniczenia znaczenia organizacji związkowych.

Zdaniem Krzysztofa Getki z Fundacji im. Friedricha Eberta niemiecki ruch związkowy jest nadal silny i wpływowy. Dzięki przyjętej kilka lat temu strategii „Zmiana trendu" w dużej mierze udało się związkowym centralom powstrzymać tendencję spadkową. – Z roku na rok spadek jest wyraźnie mniejszy. To efekt świadomych działań podejmowanych przez związkowców, takich jak kampanie wizerunkowe, wyjście z konkretnymi ofertami do ludzi, szczególnie młodych pracowników, prowadzenie kampanii informacyjnych wśród studentów i uczniów szkół zawodowych – mówi Krzysztof Getka. Podkreśla, że od Niemców możemy się wiele nauczyć, co nie oznacza, że nie mają oni podobnych problemów. Największe z nich to globalizacja, ucieczka części pracodawców od układów zbiorowych, przenoszenie produkcji na Wschód, czy praca na czarno.

Negocjacje toczone w przemyśle metalowym nadają ton negocjacjom toczącym się w innym branżach.

Trzy federacje związkowe

W Niemczech działają trzy duże federacje związkowe: Konfederacja Niemieckich Związków Zawodowych (Deutscher Gewerkschaftsbund, DGB), Niemieckie Zrzeszenie Urzędników i Unia Taryfowa (Deutscher Beamtenbund DBB) oraz Chrześcijańska Konfederacja Związków Zawodowych (Christlicher Gewerkschaftsbund Deutschlands).

Ponad 80 proc. wszystkich członków związku należy do Konfederacji Niemieckich Związków Zawodowych DGB, która pod koniec 2010 roku skupiała 6 193 252 pracowników. Największym związkiem zawodowym zrzeszonym w DGB jest IG Metall, który pod koniec 2010 roku liczył 2 239 588 pracowników. Drugi co do wielkości w DGB jest Vereinte Dienstleistungsgewerkschaft (ver.di) zrzeszający 2 094 455 członków.

Natomiast Niemieckie Zrzeszenie Urzędników i Unia Taryfowa jest federacją 39 związków i zrzeszeń zawodowych, reprezentujących głównie urzędników niemieckiej służby cywilnej i pracowników administracji publicznej z siedzibą w Berlinie. W 2008 centrala ta liczyła 1.280.802 członków.

Chrześcijańska Konfederacja Związków Zawodowych w Niemczech (Christlicher Gewerkschaftsbund Deutschlands, CGB) skupia 16 organizacji związkowych i w 2008 roku zrzeszała 278.412 pracowników.

Część związków zawodowych uczestniczących w negocjacjach zbiorowych nie jest powiązanych z żadną z trzech największych central związkowych. W 2008 roku pozostałe organizacje związkowe zrzeszały 270.000 osób.

Liczba członków organizacji związkowych w Niemczech (dane z 2008 oraz 2010 roku)

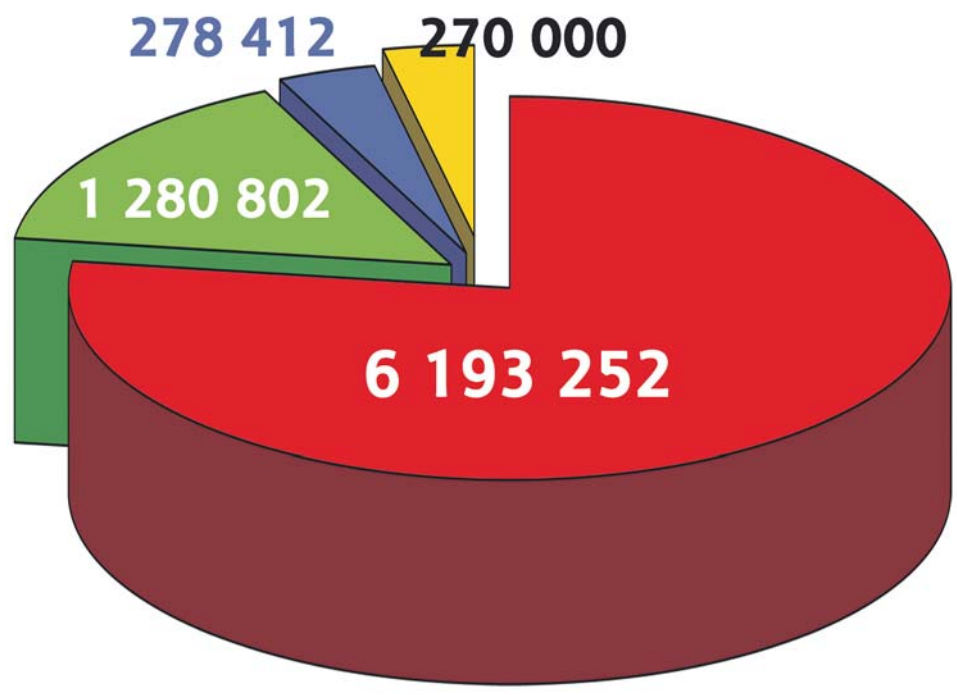

Konfederacja Niemieckich Związków Zawodowych (Deutscher Gewerkschaftsbund, DGB)
Niemieckie Zrzeszenie Urzędników i Unia Taryfowa (Deutscher Beamtenbund DBB)
Chrześcijańska Konfederacja Związków Zawodowych (Christlicher Gewerkschaftsbund Deutschlands)
pozostałe

Najważniejsze są układy zbiorowe pracy

Jak podkreśla Jan Peter van den Toren w publikacji „Społeczna Gospodarka Rynkowa a Uzwiązkowienie – międzynarodowa analiza porównawcza" w zestawieniu z innymi krajami Europy Północnej Niemcy mają najmniej scentralizowany system konsultacji. Rząd niemiecki nie jest zaangażowany w ustalanie płac. Zjawisko to nosi nazwę Tarifautonomie i oznacza prawną gwarancję dla negocjacji wolnych od interwencji rządu. Nawet rządowe wezwanie do umiarkowania w tej mierze jest postrzegane jako zachwianie autonomią negocjacji. – Dlatego w niemieckim ruchu związkowym siła należy nie tyle do największej organizacji DGB, ale raczej do największego związku afiliowanego przy federacji, IG Metall. Negocjacje toczone w przemyśle metalowym nadają ton negocjacjom toczącym się w innym branżach – zaznacza Toren.

Układy zbiorowe pracy w Niemczech nie obejmują całego państwa, ale odnoszą się do poszczególnych landów, chociaż różnice są niewielkie. Negocjacje prowadzone są też na poziomie sektorowym oraz poszczególnych zakładów. W 2007 roku około 56 proc. wszystkich pracowników w zachodnich Niemczech i 41 proc. pracowników w Niemczech wschodnich było objętych sektorowymi układami zbiorowymi.

Ponadto w Niemczech funkcjonują rady zakładowe (Betriebsrad) powoływane w firmach, w których zatrudnionych jest co najmniej pięciu pracowników. Organizacje pracowników nie wystawiają kandydatów w wyborach do rad zakładowych, mimo to blisko 80 proc. ich członków stanowią członkowie organizacji związkowych.

AGNIESZKA KONIECZNY

Dla pracodawców za stary, dla ZUS zbyt młody

Pracodawcy nie są nimi zainteresowani. Argumentują, że osoby starsze pracują mniej wydajnie, nie chcą się rozwijać, mają problemy ze zdrowiem. Na rynku zatrudnienia panuje kult młodości, który spycha starszych ludzi na zawodowy margines. W Polsce pracuje zaledwie, co trzecia osoba w wieku 55-64 lata.

– Bez pracy i środków do życia nie mamy szans doczekać emerytur. Rząd chce wydłużyć wiek emerytalny do 67 lat po to, by zutylizować polskie społeczeństwo – napisała na jednym z internetowych forów osoba po 50-tce, od kilku lat poszukująca pracy.

W wyniku zwolnień grupowych i likwidacji kolejnych zakładów armia bezrobotnych, którzy skończyli 50 lat wciąż się powiększa. Ci ludzie tracą zatrudnienie w pierwszej kolejności, bo w ocenie wielu pracodawców są zawodowo gorsi. – Gorsi, mimo wieloletniego doświadczenia, przywiązania do firmy, dyspozycyjności i lojalności. Oni sami przekonują się, że wiek przekreśla ich szanse na znalezienie pracy. Tracą wiarę we własne możliwości i w dalszy rozwój zawodowy. Ich życie powoli staje się wegetacją. Z czasem stają się trwale bezrobotni. Wypychani przez rynek pracy, w końcu sami rezygnują z poszukiwania zatrudnienia – mówi Elżbieta Żuchowicz, członek Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego i przedstawicielka Powiatowej Rady Zatrudnienia w Dąbrowie Górniczej.

63-letni pan Szczepan ze względów zdrowotnych na znalezienie pracy nie ma szans. Siedem lat temu, gdy pracował w Hucie Katowice, doznał urazu kręgosłupa. Nie zdążył wypracować lat do emerytury. – Zdrowotnie jestem dziadem i żyję jak dziad. Zarejestrowałem się w urzędzie pracy, ale nie ma na mnie chętnych. Pracodawcy nie chcą zatrudniać ludzi, którym do emerytury pozostały cztery lata, bo ci objęci są programem ochronnym. Można ich zwolnić tylko dyscyplinarnie. A kolejne komisje lekarskie orzekają, że jestem niesprawny w stopniu lekkim i mogę pracować – mówi pan Szczepan.

Zdaniem Danuty Jemioło, członka Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego i wiceprzewodniczącej Powiatowej Rady Zatrudnienia w Jastrzębiu Zdroju rządowy projekt wydłużenia wieku emerytalnego jest nieludzki. Skazuje starzejących się ludzi na odejście do zawodowego lamusa. – Próby ich aktywizacji zawodowej nie mają sensu bez wcześniejszej edukacji pracodawców w zakresie różnorodności wiekowej w firmie i zarządzania wiekiem. Ta wiedza niejednemu z nich bardzo by się przydała – uważa Danuta Jemioło. W jej ocenie ukończenie przez bezrobotnych w wieku 50+ i 60+ szkolenia przekwalifikowującego najczęściej nie daje efektu. Nie znajdują pracy. – Nawet jeśli zdarzają się oferty odpowiadające ich nowym kwalifikacjom, to pracodawcy nie chcą ich zatrudnić argumentując, że brak im praktyki – mówi Danuta Jemioło.

W firmie pana Marcina wszystkich pracowników obowiązuje biegła znajomość obsługi komputera. – Nie mogę sobie pozwolić na zatrudnianie starszej osoby po kursie, ale bez żadnych doświadczeń. Z tego dla firmy mogłyby wyniknąć tylko straty – informuje pan Marcin. Dwa lata temu kurs aktywizacji zawodowej ukończył 59-letni pan Piotr. Dotąd nie znalazł pracy, na bezrobociu jest od czterech lat. Wcześniej zatrudniony był w zlikwidowanej już Hucie Będzin. – Nikt z naszej 15-osobowej grupy kursantów do tej pory nie dostał propozycji zatrudnienia. To mydlenie oczu. Chodzi o to, by do kieszeni urzędników wpadły dodatkowe pieniądze unijne za zajęcia z bezrobotnymi. Nami nikt się nie przejmuje – mówi pan Piotr. Podobnego zdania są internauci.– Byłam na niejednym szkoleniu i co z tego? Pracy się nie boimy, tylko oszustów, którzy dorabiają się naszym kosztem, organizując szkolenia – napisała pani Ewa. 53-letnia pani Teresa, przed dwoma laty zwolniona z pracy, też ukończyła podobny kurs. Przekwalifikowała się na fryzjerkę. – Minęło półtora roku, a ofert pracy wciąż brak. Zaczynam uważać się za kogoś gorszego, tracę poczucie wartości. Nie mam motywacji, by wyjść z domu – mówi pani Teresa. Pani Anna właścicielka zakładu fryzjerskiego nie widzi możliwości zatrudniania w swoim salonie kobiet od 50 lat wzwyż. – W tym zawodzie mamy ogromne problemy z kręgosłupami i z nogami. A fryzjerka po 50 roku życia jest dużo mniej wydajna niż młoda dziewczyna, podobnie jak pracownicy wielu innych zawodów – mówi pani Ania.

W Internecie aż wrze od dyskusji na temat rządowego projektu wydłużania wieku emerytalnego. – Już teraz wśród starszych ludzi jest wielkie bezrobocie. W tej sytuacji wydłużanie czasu pracy nie me sensu, bo nie spowoduje zwiększenia liczby pracujących, lecz bezrobotnych – napisał jeden z internautów. – Płać składki, żeby ZUS nie rozwalił się jeszcze podczas tej kadencji – zauważa inny uczestnik dyskusji.

BEA

Ten wyrok to jedynie namiastka sprawiedliwości. To, że sąd po trzydziestu latach wreszcie uznał winnym przynajmniej jednego z odpowiedzialnych za stan wojenny, jest satysfakcjonujące wyłącznie pod względem moralnym – powiedział Stanisław Płatek po orzeczeniu sądu w sprawie autorów stanu wojennego.

Generał Kiszczak skazany

O sprawiedliwości nie może być mowy, dopóki ostatnia osoba pokrzywdzona w stanie wojennym nie znajdzie zadośćuczynienia. Po drugie, sprawiedliwość byłaby wtedy, gdyby generał Kiszczak utracił te wszystkie przywileje, które uzyskał w związku z działalnością w związku przestępczym, czyli m.in. szlify generalskie i wysoką emeryturę – dodał legendarny przywódca strajku w kopalni Wujek.

12 stycznia Sąd Okręgowy w Warszawie uznał gen. Czesława Kiszczaka za winnego udziału w związku przestępczym o charakterze zbrojnym i skazał na 4 lata więzienia. Karę złagodzono do dwóch lat i zawieszono na lat 5.

– Sąd w stosunku do Czesława Kiszczaka wydał sprawiedliwe orzeczenie. Uznał jego winę, nazwał zbrodnię, orzekł karę. Potwierdził powszechną wiedzę, umocnioną już przez Trybunał Konstytucyjny, że dekrety i uchwała w sprawie stanu wojennego były nielegalne. Teraz jednak wskazał konkretne osoby odpowiedzialne za to. Zabrakło wśród nich Wojciecha Jaruzelskiego, którego sprawę z powodu złego zdrowia sąd wyłączył z tego postępowania i zawiesił. Uznanie winy Czesława Kiszczaka jest oczywiście również uznaniem winy Wojciecha Jaruzelskiego. Dlatego moralnie Wojciech Jaruzelski również został tym wyrokiem skazany – skomentował wyrok Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ Solidarność.

Foto: wikipedia.pl

O sprawiedliwości nie może być mowy, dopóki ostatnia osoba pokrzywdzona w stanie wojennym nie znajdzie zadośćuczynienia – mówi Stanisław Płatek

– Szkoda, że ten wyrok zapadł dopiero teraz, po 30 latach od wprowadzenia stanu wojennego. Polskie, demokratyczne państwo potrzebowało 20 lat na to, żeby kilku ludziom odpowiedzialnym za stan wojenny wymierzyć wyrok i to jest smutne. Na pewno, gdyby wyrok zapadł 15 lat temu, bylibyśmy usatysfakcjonowani przynajmniej w takiej mierze, że nazwano by tę zbrodnię po imieniu – podkreślił Krzysztof Pluszczyk, przewodniczący Społecznego Komitetu Pamięci Górników KWK Wujek Poległych 16.12.81, uczestnik strajku na Wujku.

Warszawski sąd uniewinnił natomiast byłego pierwszego sekretarza KC PZPR Stanisława Kanię, któremu postawiono te same zarzuty co gen. Kiszczakowi oraz umorzył sprawę Eugenii Kempary byłej członkini Rady Państwa PRL. – Nie chciałbym się wypowiadać w sprawie Stanisława Kani. Uważam, że oni wszyscy byli winni, ponieważ uczestniczyli w wprowadzeniu stanu wojennego. Czy mieli coś do powiedzenia, czy byli tylko marionetkami, pionkami, my dzisiaj tego jeszcze nie wiemy. Wiemy, że jeden z członków Rady Państwa nie podpisał dekretu o stanie wojennym, to znaczy można było powiedzieć „nie zgadzam się". Pozostali podpisali, wyrazili zgodę i powinni za to odpowiedzieć i zostać moralnie napiętnowani – ocenił Krzysztof Pluszczyk.

ŁUKASZ KARCZMARZYK, AGNIESZKA KONIECZNY

14 stycznia członkowie Stowarzyszenia Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Śląsko-Dąbrowskiego przyjęli stanowisko, w którym protestują przeciwko wyrokowi wydanemu przez warszawski sąd. „Wyrok, jaki zapadł wobec sprawców stanu wojennego, z jednoczesnym wykluczeniem sprawcy głównego – Wojciecha Jaruzelskiego – jest jawnym naruszeniem fundamentalnej zasady sprawiedliwości, stanowiąc próbę relatywizacji komunistycznych zbrodni" – czytamy w stanowisku Stowarzyszenia.

Odszedł Janusz Ostrowski

11 stycznia po ciężkiej chorobie w wieku 56 lat zmarł Janusz Ostrowski, zasłużony działacz Solidarności z Koksowni Przyjaźń w Dąbrowie Górniczej.

– To był człowiek niezwykle oddany sprawie Solidarności. Był jednym z tych wielkich, którzy w latach 80. walczyli o wolność i demokrację. Był bezkompromisowy i bardzo odważny – mówi Zenon Fiuk, przewodniczący Solidarności w Koksowni Przyjaźń.

W 1981 roku Janusz Ostrowski uczestniczył w strajku w Hucie Katowice przeciwko wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego. Za udział w proteście był internowany w ośrodkach odosobnienia w Katowicach i w Zabrzu Zaborzu. Po wyjściu na wolność działalność związkową kontynuował w podziemnej Solidarności Huty Katowice. Był drukarzem „Wolnego Związkowca", kolportował niezależne czasopisma. Współorganizował także Duszpasterstwo Ludzi Pracy przy kościele św. Antoniego w Dąbrowie Górniczej. Z własnego mieszkania organizował emisję audycji nadawanych przez podziemne Radio „Solidarność".

– Po wyodrębnieniu się Koksowni Przyjaźń ze struktur Huty Katowice Janusz bardzo zaangażował się w prace komitetu założycielskiego zakładowej Solidarności. W 1988 roku dzięki jego staraniom zarejestrowaliśmy naszą komisję. Za działalność związkową został zwolniony z koksowni i blisko rok pozostawał bez pracy. Utrzymywał się z zasiłku otrzymywanego z Komisji Interwencji – mówi Zenon Fiuk.

W latach 1989-1991 Janusz Ostrowski pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Solidarności w Koksowni Przyjaźń, a w latach 1993-1995 był jej przewodniczącym. Kilkakrotnie był delegatem na Walne Zebranie Delegatów Regionu Śląsko-Dąbrowskiego. Reprezentował też Region na Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ Solidarność.

– Dla związku zrobił bardzo wiele, stawał w obronie pracowników, ich praw i godności, ale nie oczekiwał za to wyróżnień czy medali. Do końca pozostał człowiekiem niezwykle skromnym – mówi Zenon Fiuk.

– To był bardzo fajny chłopak, serdeczny kolega. Był niezwykle czuły na ludzką krzywdę. Zawsze odważnie występował w imieniu ludzi, którym tej odwagi zabrakło. To mnie zawsze bardzo poruszało. Odwiedzaliśmy i wspieraliśmy go przez cały czas jego choroby. Staraliśmy się, żeby niczego mu nie brakowało – mówi Bogdan Trenda, wiceprzewodniczący Solidarności w Koksowni Przyjaźń.

BG

Spotkanie Stowarzyszenia

Foto: TŚD

Noworoczno-opłakowe spotkanie członków Stowarzyszenia Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Śląsko-Dąbrowskiego uświetniła obecność ks. arcybiskupa Damiana Zimonia. Arcybiskup podkreślał, że Solidarność jest jedyną zorganizowaną społecznością, która głośno mówi o społecznym nauczaniu Kościoła

INNI napisali

Bajki o trzystu miliardach

Spoty wyborcze Platformy o 300 mld zł z Perspektywy Finansowej UE na lata 2014-2020 jakie miała „załatwić" dla Polski ta partia w dużej mierze przyczyniły się do jej zwycięstwa w ostatnich wyborach parlamentarnych.

Aby oddziałując wręcz na podświadomość wyborców przekonać ich, że nie jest to tylko chwyt propagandowy, w spocie tym wiodące role odegrali ówczesny Przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek, a także komisarz ds. budżetu UE Janusz Lewandowski. To oni przekonywali Polaków, że te 300 mld zł jest w zasięgu ręki i tylko zgodnie działający rząd pod światłym przywództwem Tuska i ich wsparciu, spowoduje że budżet UE na następne 7 lat takie środki finansowe dla Polski będzie zawierał.

Wprawdzie tuż po wygranych przez Platformę wyborach na spotkaniu z licealistami w Lublinie unijny komisarz ds. budżetu Janusz Lewandowski z rozbrajająca szczerością stwierdził „brałem udział w tych durnych klipach ale to była kampania" jednak dalej powiedział, „że to nie znaczy, że obiecanych pieniędzy nie ma".

Skończyło się polskie przewodnictwo w Unii i jakoś nie dowiedzieliśmy jak zostały zaawansowane rozmowy E-27 nad budżetem na lata 2014-2020, choć na jego początku sprawy tego budżetu były ponoć naszym priorytetem.

Foto: flagpedia.net

Musimy jeszcze pożyczyć 6 mld euro MFW, żeby obietnice wyborcze Platformy chociaż częściowo mogły się zrealizować

Zaczęło się przewodnictwo duńskie i okazało się, że na wyraźne życzenie Francji), ten kraj wykreślił wręcz prace nad budżetem UE na lata 2014-2020 ze swojej agendy.

Później będzie przewodnictwo cypryjskie więc trudno sobie wyobrazić aby ten kraj zaawansował rozmowy nad nową perspektywą finansową UE, a na wiosnę roku 2013 wybory w Niemczech i rozmawiać o pieniądzach budżetowych na następne 7 lat, znowu będzie bardzo trudno.

Ale rozmowy o budżecie na lata 2014-2020 idą jak po grudzie i z innego powodu. Wynika to głównie z coraz trudniejszej sytuacji gospodarczej i finansowej w wiodących krajach UE.

Stąd właśnie list do Komisji Europejskiej podpisany przez przywódców aż 11 państw członkowskich (w tym Niemiec i Francji), które chcą zmniejszenia projektu budżetu UE przygotowanego przez KE z 1020 mld euro do około 900 mld euro czyli na około 0,9% PNB Unii Europejskiej.

A więc budżet ten będzie o 120 mld euro mniejszy niż chce KE i jest to w zasadzie przesądzone, bo chcą tego Niemcy i Francja. Na czym te pieniądze mogą być zaoszczędzone? Na dwóch najważniejszych politykach unijnych: regionalnej i rolnej czyli tych z których głównie korzysta nasz kraj.

Już przy tym co zaprojektowała Komisja Europejska środki na Wspólną Politykę Rolną, a dokładnie na II filar tej polityki czyli modernizację terenów wiejskich pieniądze mają być mniejsze aż o 50 mld euro w stosunku do obecnego siedmiolecia. Polska, która do tej pory otrzymuje na ten cel około 2 mld euro rocznie straci część środków na ten cel, nawet gdyby budżet na lata 2014-2020 został uchwalony w wersji przyjętej przez KE. Ale jest już przecież pewne, że będzie jeszcze mniejszy.

Z polityką regionalną będzie zapewne podobnie. Te 120 mld euro trzeba przecież gdzieś zaoszczędzić, więc sięgnie się przede wszystkim do środków, które miały przypaść największym beneficjentom, w tym Polsce.

Na razie jednak o tym wszystkim cicho, bo ważniejsza jest składka za pośrednictwem MFW na biednych Greków, Portugalczyków i Irlandczyków, a także coraz bardziej potrzebujących pomocy Włochów i Hiszpanów. Tusk i jego przyboczni coraz częściej więc mówią, że jeżeli nie wyłożymy ponad 6 mld euro z naszych rezerw walutowych na ratowanie krajów strefy euro, to w ogóle z budżetu UE na lata 20014-2020, mogą być nici. A więc teraz musimy jeszcze pożyczyć 6 mld euro MFW, żeby obietnice wyborcze Platformy chociaż częściowo mogły się zrealizować.

» zbigniewkuzmiuk.salon24.pl

Autoreklama

Firma remontowo-budowlana SolDar sp. z o.o

Wykonujemy:
– kompleksowe usługi remontowe, wykończeniowe stanów surowych domów i mieszkań, biur, magazynów, itp.
– ocieplanie budynków – tynki zewnętrzne
– prace murarskie, tynkarskie, gładzie, malowanie
– montaż okien, drzwi, parapetów
– układanie glazury, terakoty, gresu, paneli podłogowych i desek podłogowych
– instalacje wodne, kanalizacyjne i c.o., montaż kotłów węglowych i gazowych
– instalacje elektryczne
– montaż i zabudowa kominków
– meble na wymiar, zabudowa

Kontakt: 601 41 36 58

SolDar
40-286 Katowice,
ul. Floriana 7/10

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

naszego Kolegi

JANUSZA OSTROWSKIEGO,

w latach 1991-1995 Przewodniczącego Solidarności w Koksowni Przyjaźń w Dąbrowie Górniczej, wielokrotnego Delegata na WZD Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność.

Wyrazy najgłębszego współczucia

Rodzinie i Bliskim

w imieniu

Międzyzakładowej Delegacji Związkowej NSZZ Solidarność Koksowni Przyjaźń

składa
przewodniczący
Zenon Fiuk

Wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

MĘŻA

koleżance

Danucie Gojny-Ucińskiej

przewodniczącej Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach

w imieniu

członków NSZZ Solidarność SUM

składa
Komisja Zakładowa

Wszystkim delegacjom Solidarności, pocztom sztandarowym oraz związkowcom, którzy uczestniczyli w pogrzebie mojego męża **Stanisława Kowalskiego** składam serdeczne podziękowania

Teresa Kowalska z Rodziną

Prosimy o pomoc

Trwa zbiórka pieniędzy na leczenie ciężko chorej żony Krystiana Urbańczyka, członka NSZZ Solidarność z Huhtamaki Polska. Prosimy o wpłacanie dobrowolnych datków na konto

nr 52 1060 0076 0000 3080 0021 6972

z dopiskiem „na leczenie Janiny". Z góry dziękujemy za okazane serce i solidarność.

Komisja Zakładowa Huhtamaki Polska

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ Solidarność

Wydawca:
Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność"

ul. Floriana 7
40-286 Katowice
www.solidarnosckatowice.pl
tygodnik@solidarnosckatowice.pl
tel. 32 253-72-54

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940 | **WYDAWCA:** Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność" | **ADRES REDAKCJI:** 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 253-72-54 | **REDAGUJE ZESPÓŁ:** *Beata Gajdziszewska* (redaktor naczelny), *Grzegorz Podżorny* (kierownik Biura Informacyjno-Wydawniczego, rzecznik ZR), *Łukasz Karczmarzyk*, *Agnieszka Konieczny* | **REDAKTOR TECHNICZNY:** *Krzysztof Woźniak* | **SKŁAD I ŁAMANIE:** *Krzysztof Woźniak* | **REKLAMA:** *Bogumił Zasępa*, ZR pok. 104, tel. 32 353-84-25 wew. 104, e-mail: tygodnik.reklama@solidarnosckatowice.pl | **DRUK:** Polskapresse sp. z o.o., Sosnowiec | **LAYOUT:** STUDIO PRESS, Michał Dutka, www.studiopress.pl | Numer zamknięto: 17 stycznia 2012 r.

SEKRETARIAT OGÓLNY ZR: tel./fax 32 253-78-00, e-mail: sekrzr@solidarnosckatowice.pl | **BIURO PRZEWODNICZĄCEGO:** tel. 32 258-98-56, tel./fax 32 253-73-73 | **BIURO EKONOMICZNO-PRAWNE:** tel. 32 253-75-08, e-mail: prawne@solidarnosckatowice.pl | **BIURO DS. ROZWOJU I SZKOLEŃ ZWIĄZKOWYCH ORAZ WSPÓŁPRACY ZAGRANICZNEJ:** *Biuro Szkoleń i Zagraniczne* – tel./fax 32 353-84-25 wew. 428 i 223, e-mail: zagraniczne@solidarnosckatowice.pl | *Rozwój Związku* – tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: rozwoj@solidarnosckatowice.pl | **BIURO DS. EWIDENCJI ZWIĄZKOWEJ:** tel./fax 32 206-85-20, e-mail: ewidencja@solidarnosckatowice.pl | **BIURO FINANSOWO-KSIĘGOWE:** tel./fax 32 253-76-70, *Rozliczenie składek Związkowych* – tel. 32 206-85-77 | **BIURO ADMINISTRACYJNE:** tel. 32 353-84-25 wew. 199/103, e-mail: administracja@solidarnosckatowice.pl | **REGIONALNA KOMISJA REWIZYJNA:** tel./fax 32 253-74-91, e-mail: rewizyjna@solidarnosckatowice.pl

BIURA TERENOWE ZR: Bytom, ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65, e-mail: bytom@solidarnosckatowice.pl | **Gliwice**, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./ fax 32 231-25-27, e-mail: gliwice@solidarnosckatowice.pl | **Jastrzębie Zdrój**, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59, e-mail: jastrzebiezdroj@solidarnosckatowice.pl | **Jaworzno**, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11, e-mail: jaworzno@solidarnosckatowice.pl | **Pszczyna**, ul. 3 Maja 11, tel./fax 32 210-39-63, e-mail: pszczyna@solidarnosckatowice.pl | **Rybnik**, ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25, e-mail: rybnik@solidarnosckatowice.pl | **Sosnowiec**, ul. Mościckiego 14 pok. 301-302, tel. 32 266-47-64, e-mail: sosnowiec@solidarnosckatowice.pl | **Tarnowskie Góry**, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68, e-mail: tarnowskiegory@solidarnosckatowice.pl | **Tychy**, ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36, e-mail: tychy@solidarnosckatowice.pl | **Zabrze**, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02, e-mail: zabrze@solidarnosckatowice.pl | **Zawiercie**, ul. Okólna 10/37, tel./ fax 32 672-37-71, e-mail: zawiercie@solidarnosckatowice.pl

Od marca przejazd autostradą A4 z Katowic do Krakowa będzie droższy o przeszło 10 proc. Wszystko wskazuje także, że wbrew przedwyborczym zapowiedziom płatny będzie również odcinek A1 na terenie aglomeracji śląskiej.

Autostrady dla bogaczy

Pomimo negatywnej opinii Głównej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, spółka Stalexport Autostrada Małopolska nie wycofała się z planowanych podwyżek opłat za przejazd. Od marca za podróż autostradą z Katowic do Krakowa zapłacimy 18 zł. A4 będzie najdroższą płatną drogą w kraju. Za każdy przejechany kilometr zapłacimy na niej ok. 29 groszy.

Batalia o bezpłatny ruch lokalny na autostradzie A1 trwała niemal cały ubiegły rok. Były liczne apele, dziesiątki tysięcy zebranych podpisów, interwencje samorządowców. Dla mieszkańców Rybnika, Wodzisławia Śląskiego, Jastrzębia Zdroju i innych, mniejszych miejscowości bezpłatny odcinek A1 od granicy w Gorzyczkach do węzła w Sośnicy to szansa na komfortowy dojazd do Katowic i dalej na północ, w kierunku lotniska w Pyrzowicach.

Wydawało się, że sprawa skończyła się happy endem w okresie przedwyborczym, kiedy to Joanna Kluzik-Rostkowska obwieściła w swoim spocie wyborczym, że przejazd A1 dla mieszkańców Śląska będzie darmowy. – Proszę Państwa, udało się. Minister finansów Jacek Rostowski powiedział „tak" dla bezpłatnego ruchu lokalnego na A1. To ułatwi mieszkańcom mojego regionu dojazd do pracy, dojazd na uczelnię, ułatwi dojazd do miejsc, w których możemy aktywnie wypoczywać. Bardzo się cieszę, że udało mi się doprowadzić tę sprawę do końca, że jestem skuteczna. W przyszłości też tak będzie, bo jestem ze Śląska – mówiła posłanka Kluzik-Rostkowska w telewizyjnej reklamówce.

Foto: internet

Wszyscy składamy się na drogi z podatków, a po autostradach będą jeździć przedstawiciele handlowi i prezesi

Po wyborach pani poseł przeniosła się ze Śląska na stołeczną Wiejską, minister Rostowski o rzekomej deklaracji zapomniał, a Cezarego Grabarczyka na fotelu ministra transportu (dawniej infrastruktury) zastąpił Sławomir Nowak, który żadnych deklaracji w sprawie A1 nie składał. – Nie jesteśmy pierwszymi, ani ostatnimi, którzy zawiedli się na wiarygodności pani Kluzik-Rostkowskiej. Także w polityce powinno obowiązywać jednak jakieś minimum przyzwoitości. Mam nadzieję, że wcześniej czy później wyborcy przypomną pani poseł tę obietnicę – komentuje Grzegorz Matusiak, poseł Prawa i Sprawiedliwości z Jastrzębia Zdroju, członek Śląsko-Dąbrowskiej Solidarności.

10 stycznia poseł Matusiak złożył interpelację do ministra Nowaka w sprawie bezpłatnego przejazdu odcinkiem autostrady A1. – Do tej pory nie otrzymałem odpowiedzi. Jeżeli autostrada będzie płatna, to mieszkańcy naszego regionu stracą nie tylko finansowo, ale przede wszystkim pod względem bezpieczeństwa. Moim zdaniem po wprowadzeniu opłat TIR-y będą po prostu uciekać z autostrady i rozjeżdżać drogi lokalne. To negatywnie wpłynie na bezpieczeństwo w ruchu drogowym na Śląsku, nie mówiąc już o dewastacji dróg i położonych przy nich budynków – podkreśla Grzegorz Matusiak.

– Ludzie z Rybnika, Jastrzębia Zdroju i okolic dojeżdżający do pracy do Katowic, będą uciekać z A1 np. na „wiślankę" , co spowoduje jeszcze większe korki. Mało kogo będzie stać, żeby zapłacić codziennie kilkanaście zł za autostradę chyba, że ma służbowy samochód, czyli z własnej kieszeni nie płaci. – Wszyscy składamy się na drogi z podatków, a po autostradach będą jeździć przedstawiciele handlowi i prezesi – podsumowuje pan Staszek, dojeżdżający do Katowic z Jastrzębia Zdroju.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

Moda karnawałowa

Różowe księżniczki zostały zdetronizowane przez złe czarownice, a nawet zwykłą krowę. Batmani i Spidermani też dołują. Teraz na łeb biją ich piraci z Karaibów i koty w butach.

Karnawałową modę dziecięcą inspirują aktualne filmy i bajki dla maluchów. Żadna dziewczynka nie przebierze się już za archaicznego Czerwonego Kapturka lub biedronkę. Chłopcy nie założą stroju Zorro. Przebierają się za bohaterów filmów Piraci z Karaibów i Kot w Butach. Choć wciąż jeszcze na karnawałowych zabawach tłumnie pokazują się królowe i księżniczki, to coraz częściej mają powody do rozczarowań. Okazuje się, że to nie one zwracają powszechną uwagę. Zdetronizowały je czarownice na miotłach. – Oprócz czarownic na balach na razie pojedynczo pojawiają się „piratki" i diablice. To oznacza, że na karnawałowe salony zaczyna wkraczać równouprawnienie. Zwłaszcza diablice mają całkowitą świadomość, za kogo są przebrane. Figlarnie kręcą ogonkami i rozrabiają jak diabli – mówi Jolanta Banasińska, dyrektorka przedszkola nr 7 w Olkuszu.

coraz więcej policjantów i strażaków. – Mój syn Mikołaj marzy o zawodzie strażaka, dlatego kupiłem mu profesjonalnie odszyty strój strażacki. Jest przekonany, że ten trudny zawód tylko dla odważnych jest bardzo dobrze opłacany. Na razie nie chcę pozbawiać go złudzeń – mówi Wojciech Gumułka, rzecznik prasowy Komisji Krajowej NSZZ Solidarność.

Bywa, że dziecięce przebrania zastanawiają dorosłych. – Najbardziej zaskoczył mnie chłopiec przebrany za więźnia oraz maluch w dziwnym, kwadratowym stroju, który przekonywał mnie, że jest klonem – mówi Grażyna Szlęzak z agencji muzycznej, aranżującej zabawy karnawałowe w wielu szkołach i przedszkolach na Śląsku i w Zagłębiu.

Jednak dorośli też potrafią zadziwić. – Najdziwniejszy strój, w który nasz klient chciał się przebrać na bal, to był kostium węża. Temu zadaniu nie mogliśmy sprostać, bo nie wystawiamy spektakli dla dzieci – mówi Małgorzata Kaczmarek, magazynier kostiumowy Teatru Śląskiego w Katowicach. Pani Małgosia przyznaje jednak,

Foto: internet.pl

Spidermani przegrywają z piratami z Karaibów

Pani Zdzisława, krawcowa i właścicielka prywatnej wypożyczalni kostiumów karnawałowych mówi, że maluchy wciąż ją zaskakują. – Jednemu 4-latkowi uszyłam na zamówienie wymarzony kostium bałwanka, innemu strój pomidora. W tych przebraniach pewnie nie zaimponowali czarownicom, ale na pewno dobrze się bawili. Dużym powodzeniem wśród dzieci cieszy się uszyty przeze mnie kostium truskawki. Zaś królem karnawałowego balu w jednej ze szkół okrzyknięto chłopca, którego przebrałam za krowę. Podobno księżniczki aż poczerwieniały z zazdrości – opowiada pani Zdzisława. Na karnawałowych balach maluchy przez chwilę mają szansę zrealizować swoje dziecięce marzenia zawodowe. Wśród ich uczestników pojawia się że z roku na rok coraz mniej ludzi wypożycza karnawałowe kostiumy. – Kiedyś wśród pań powodzeniem cieszyły się długie, aksamitne stylowe suknie i pelerynki, kostiumy wróżek i czarodziejek. Teraz jest bardzo cienko, choć wypożyczenie kostiumu kosztuje grosze – mówi pani Kaczmarek. Za to na brak dorosłej klienteli nie narzeka pani Zdzisława. – Teraz dorośli najchętniej przebierają się za pospolite zwierzęta. Krowy, byki, gęsi, kaczki. Największą furorę robią stroje dla par np. święta krowa prowadzona przez Hinduskę – mówi pani Zdzisława. Ta informacja jest pocieszająca, bo patrząc na modę wśród dzieci, można było się obawiać, że dorośli przebierają się za braci Mroczków, Kasię Cichopek czy Hankę Mostowiak.

BG

A MNIE to pasjonuje

Filatelistyka może być pasjonująca

Jego filatelistyczną kolekcję tworzy ponad 30 klaserów. 58-letni pan Piotr Glagla, związkowiec z emeryckiej Solidarności z Kombinatu Koksochemicznego Zabrze szacuje, że w nich znajduje się kilkadziesiąt tysięcy znaczków pocztowych z całego świata.

Kolekcjonowaniem znaczków zainteresował się jeszcze w szkole podstawowej.

– Rodzice byli bardzo zadowoleni, że znalazłem dla siebie zajęcie i nie rozrabiam. Na początku zbierałem byle jakie znaczki, ale musiały być ładne, kolorowe. Na szczęście wyrosłem z tej bylejakości i zainteresowałem się konkretnymi seriami – mówi pan Piotr.

Przez 20 lat opłacał abonament za całe serie polskich znaczków. Jednak najbardziej interesowały go znaczki egzotyczne. – Pasjonowały mnie serie z Ameryki Południowej, Azji i wysp Pacyfiku. W tamtym czasach zdobyć je było bardzo trudno. Ale mój brat oraz jeden z moich znajomych również byli kolekcjonerami, którzy korespondowali z ludźmi z całego świata, dzięki czemu moja kolekcja wciąż się wzbogacała. Wymienialiśmy się znaczkami. Ja dawałem im polskie, a oni mnie egzotyczne. Ale też wiele egzemplarzy kupowałem w sklepach filatelistycznych – opowiada pan Piotr.

Foto: TŚD

Za najcenniejsze w swoich zbiorach uznaje komplety znaczków z Filipin

Pan Piotr przyznaje, że w swojej kolekcji nie ma bardzo drogich znaczków. – Dla mnie najcenniejsze są całe komplety znaczków z Filipin, na których opisana została historia tych wysp. Z nich dowiedzieć się można m. in. o wybuchach wulkanów na Filipinach, a także poznać polityków zasłużonych dla tego kraju. Z tych znaczków jestem najbardziej dumny – mówi pan Piotr.

Piotr Glagla potwierdza, że często potrzeba było kilkuletnich starań, by zdobyć brakujący do serii znaczek. On sam przez cztery lata zabiegał o zdobycie takiego egzemplarza. Ale za to miał ogromną satysfakcję, gdy już stał się jego posiadaczem.

– Szkoda, że w dzisiejszych czasach filatelistyka przestała być modna. Ludzie kojarzą ją z minioną epoką. Teraz pasjonują się nią wyłącznie starsze osoby, ale jest nas coraz mniej. Sklepy filatelistyczne też zostały pozamykane. Może właśnie dlatego, teraz nie zależy mi już tak bardzo na zdobywaniu nowych znaczków. Przestałem być takim zapaleńcem, jak kiedyś. Nie mam dzieci i właściwie nie będę miał ich komu przekazać. Moją kolekcję uzupełniam tylko o interesujące znaczki okolicznościowe – mówi Piotr Glagla.

BEA